



Ks. DARIUSZ JAŚLARZ

redaktor wydania

A utyzm jest trzecim, najczęściej spotykanym upośledzeniem rozwojowym – częstszym niż zespół Downa. Mimo to większość społeczeństwa, w tym wielu pracowników służby zdrowia, świata nauki, nadal nie rozumie, jak oddziałuje on na osoby chore i jaki jest najlepszy sposób pracy z osobami cierpiącymi na tę dolegliwość. Lekarz nie jest w stanie na podstawie kilkunastominutowej wizyty zdiagnozować małego pacjenta. Mówi rodzicom, że wymyślają sobie choroby – pisze Karolina Pawłowska, która przyglądała się uważnie dzieciom i rodzicom. Co może boleć nasze dziecko...? Nigdy nie załamujmy rąk! *Czytaj na str. IV-V.* ■

ZA TYDZIEŃ

- Odwiedzimy PARAFIĘ PW. ŚW. ANNY W STRĄCZNIĘ

Rocznica walk o Kołobrzeg

Pod znakiem pojednania

18 marca 1945 r. 20-letni wówczas Horst Scheiwe wypełniał w swoim rodzinnym mieście ostatnie zadanie. Marynarz, radiotelegrafista służący na okręcie Oranie, zabezpieczał ewakuację przerażonych, niemieckich cywilów.

Gdy opuszczali kołobrzescki port, okręt Horsta wziął na celownik młody sierżant trzeciego pułku artylerii pomorskiej dywizji im. Romualda Traugutta, Mieczysław Sankowski. Los chciał, że polski żołnierz spudłował. Obydwaj przeżyli wojnę. 61 lat później, 18 marca, znów w Kołobrzegu, wzruszeni podali sobie dłonie. Wtedy wrogość, dziś coraz częściej mówią: „łęcz nas przyjaźń”. Kolejna rocznica walk o Kołobrzeg upłynęła pod znakiem pojednania.

Marzec to miesiąc, który upływa w Kołobrzegu pod znakiem wspomnień i hołdu składanego bohaterom trwającego 10 dni boju o miasto-twierdzę. Wyrazów wdzięczności nigdy za wie-



KAROL SKIBA

le, bo szeregi tych, którzy przeżyli wojnę, każdego roku topnieją. Jan Karniewicz, dziś pułkownik w stanie spoczynku, wtedy 17-letni kanonier z 3. pułku artylerii, na kołobrzesckie uroczystości przyjechał z Warszawy: „Nigdy nie zapomnę tej odsłoniętej szosy śmierci, którą brnęliśmy od strony Trzebiatowa – powiedział nam. – To był straszny bój. Potem te walki uliczne. Piechota wskazywała, gdzie strzelać, a my waliliśmy, ile się dało. Aż trudno uwierzyć, ale dzięki Bogu całą wojnę przetrwałem cało”. Dziś J. Karniewicz jak

Przed kołobrzesckim ratuszem odbył się Apel Poległych

inni polscy kombatanci walk sprzed 61 lat chętnie podaje rękę zapraszającym na uroczystości kombatantom z Niemiec. Takim, jak wspomniany już H. Scheiwe,

który w marcu 1945 r. bronił swojego rodzinnego miasta. Żołnierzy, którzy zginęli podczas jednej z krwawszych bitew II wojny światowej przywołano podczas Apelu Poległych. Odczytano go tuż po Mszy św. przed kołobrzesckim ratuszem. To tu przed kombatantami, zaproszonymi gośćmi i mieszkańcami Kołobrzegu odbyła się uroczysta defilada. **IGA**

ŚLADEM ŻOŁNIERZY SPRZED 61 LAT



KAROL SKIBA

Młodzi członkowie Szkolnych i Akademickich Kół Ligi Morskiej i Rzecznej, którzy zjechali do Kołobrzegu z całej Polski, złożyli swoje ślubowanie pod Pomnikiem Zaślubin Polski z Morzem. Pierścieniem Hallera uhonorowano kołobrzesckie Muzeum Oręża Polskiego. W ręce dyrektorki MOP Barbary Zabel trafiło jeszcze jedno wyróżnienie: nadawany od ubiegłego roku medal Pro Memoria, który wręczył zastępca kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jerzy Kozłowski. Wręczono też wyróżnienia za zasługi dla środowisk kombatanckich. Otrzymali je: Zdzisław Azierski, Artur Wasilewski, ks. prałat Józef Słomski i ks. mdr ppor. Witold Kosiński, proboszcz parafii wojskowej pw. św. Macieja Apostoła w Kołobrzegu. ■

Młodzież z Kół Ligi Morskiej i Rzecznej składa swoje ślubowanie

Caritas w podziękowaniu za pontyfikat



KAROLINA PAWŁOWSKA

BIAŁOGARD. Raz na pięć lat każda parafia przeżywa wizytację biskupią. Kilkudniowy pobyt w parafii jest okazją do spotkań pasterza z wiernymi. W Białogardzie w ramach takiej wizytacji biskup diecezjalny Kazimierz Nycz (na zdjęciu) wziął udział m.in. w otwarciu Centrum Caritas, gdzie dokonał poświęcenia tablicy dedykowanej za pontyfikat Jana Pawła II, ufundowanej przez

Caritas białogardzkiej parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Po południu biskup spotkał się z chorymi w Centrum Rehabilitacji i brał udział w Mszy św. odprawionej w kaplicy Centrum. W ostatnim dniu wizytacji biskup spotkał się z gimnazjalistami oraz wziął udział we Mszy św. dla osób starszych i chorych w kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Tramwajem po...wodzie

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY Burmistrza Szczecinka omówił wstępny plan uruchomienia w Szczecinku tramwaju wodnego. Byłby to niewielki stateczek pasażerski, kursujący regularnie, zgodnie z rozkładem jazdy, pomiędzy kilkoma punktami na nabrzeżu jeziora Trzeciecko. Opłata za przejazd byłaby skalkulowana na takim poziomie, żeby z tramwaju mogli korzystać wszyscy zainteresowani

mieszkańcy i turyści. Tramwaj wodny byłby nie tylko atrakcją turystyczną, ale również środkiem transportu, podobnie jak autobusy miejskie. Realizacja pomysłu nie wymaga znaczących inwestycji. Na terenie miasta jest już kilka pomostów, które nadają się do cumowania tramwaju wodnego. Stateczek nie musi być nowy, wystarczy jednostka używana, w dobrym stanie technicznym.

Dzień Piły

Z OKAZJI OBCHODÓW Dnia Piły w kościele pw. Świętej Rodziny odbyła się uroczysta Msza św. w intencji miasta i jego mieszkańców. Mszy św. koncelebrowanej przez księży z pilskich parafii przewodniczył dziekan dekanatu ks. Stanisław Oracz. Piła posiada prawa miejskie od 1513 roku. Od tamtego czasu systematycznie się roz-

wijała. Jak podają kroniki miejskie, w 1548 roku powstał tu pierwszy cech garncarzy. W tym czasie miasto otrzymało swój herb, przedstawiający skaczącego jelenia. W czasie II wojny światowej Piła została zniszczona w 75 procentach. Dziś jest prężnie rozwijającym się miastem, w którym mieszka około 85 tys. osób.

Nowa hala sportowa

SŁUPSK. Już we wrześniu uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Słupsku będą mogli pochwalić się nową halą sportową. Na przyszłorocznym boisku, gdzie ma stanąć nowy obiekt, właśnie rozpoczęły się prace budowlane. Koszt przedsięwzięcia wyniesie ok. 4,8 mln zł. W nowej hali znajdzie się boisko o wymiarach 40 × 20 m i widownia na 250 miejsc. Dzięki zastosowaniu przesuwanych kotar, powierzchnię tę będzie można podzielić na trzy mniejsze, niezależne boiska. Cały obiekt zosta-



JAROSŁAW SIKORA

Na boisku szkolnym rozpoczęły się prace

nie przystosowany do rozgrywania meczów piłki ręcznej, koszykówki oraz siatkówki. Prace budowlane powinny zakończyć się do 30 sierpnia tego roku.

Spotkanie liderów

OSTROWIEC. Ośrodek Charytatywny Caritas DKK St. Liborius w Ostrowcu położony jest wśród malowniczych lasów nad brzegiem jeziora. Oferuje doskonałe warunki zarówno do organizowania rekolekcji, spotkań wspólnotowych, dni skupienia, jak i konferencji, szkoleń, kursów. Dlatego też właśnie tutaj odbyły się dwa spotkania organizowane przez liderów Lokalnych Grup Działania, biorących udział w programie mającym na celu aktywizację środowisk wiejskich. Ostatnio zaś zorganizowano tu dwudniowe

spotkanie, na które przybyli liderzy z całego powiatu, a także przedstawiciele władz samorządowych Wałcza, Człopy i Mirosławca. Było to podsumowanie I etapu realizacji programu noszącego nazwę Leader +. Omawiano zagadnienia tempa i poziomu rozwoju gmin powiatu wałeckiego na tle województwa. Uczestnicy wysłuchali też prelekcji zaproszonych naukowców: prof. Wojciecha Cellary z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, dr. Waldemara Gostomczyka i dr. Wandy Stanny z Politechniki Koszalińskiej.

Gość Teatru Rozmaitości

PAWEŁ ORKISZ – krakowski bard i poeta (na zdjęciu z prawej), a jednocześnie dziennikarz ekonomiczny i specjalista z dziedziny public relations, był gościem Teatru Rozmaitości „Dialog” w Koszalinie. Już po raz drugi gościliśmy go w naszym mieście. Tym razem na koncercie Orkisz królowały ballady Bułata Okudźawy. Wraz z przyjaciółmi zaprezentował je

publiczności we własnym tłumaczeniu. Nie zabrakło dobrze wszystkim znanych utworów, jak „Buty”, „Niebieski balonik” czy „Modlitwa”. Nic więc dziwnego, że już na pół godziny przed rozpoczęciem koncertu sala w Domku Kata była wypełniona po brzegi. Wstęp na imprezę był wolny, a wszystko za sprawą sponsorów i przyjaciół Teatru Rozmaitości „Dialog”.



KS. DARIUSZ JASJARZ

10. rocznica śmierci bp. Czesława Domina. Uroczystości w koszalińskiej katedrze

Biskup z sercem na dłoni

Jego osobę wszyscy koszalinianie i diecezjanie doskonale pamiętają. Choć był ordynariuszem diecezji zaledwie pięć lat, pozostawił po sobie zacych dla wielu trwałych, dziś prężnie rozwijających się dzieł miłosierdzia.

Przede wszystkim jednak dał się poznać jako dobry, kochający Jezusową owczarnię pasterz. To niezatarty ślad, za który jesteśmy mu niezwykle wdzięczni... Od śmierci biskupa Czesława Domina minęło dziesięć lat. 15 marca o godz. 17.00 w koszalińskiej katedrze pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny rozpoczęły się obchody tej rocznicy.

Wspólnota „Emanuel” wraz z przyjaciółmi – Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży oraz członkiniami katedralnej scholi – uświetnili uroczystość pieśniami religijnymi, wprowadzając tym samym w atmosferę zadumy. Wśród zgromadzonych na uroczystości nie zabrakło młodzieży, sióstr zakonnych oraz diecezjan. Honorowym gościem była siostra biskupa Czesława – pani Irena Majewska, która przyjechała do Koszalina ze swoim synem. Sylwetkę zmarłego biskupa przybliżył ks. Dariusz Jastrząb. Mówił o tym, jak niezwykłym człowiekiem był biskup Czesław, jak często spotykał się z ludźmi ubogimi, chorymi, nieszczęśliwymi. Umiał i chciał się nad nimi pochylać, nikt nie był mu obojętny. Miał szczególne nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego, i to ono zapewne pomagało mu w tym, iż przychodząc na nasze ziemie w tak poważnym gospodarczo i politycznie okresie,

nie przestraszył się trudności,

jakie tu na niego czekały. Lęku w sercu nie miał. A miłość



Na grobowcu biskupa Domina zawsze płoną znicze i leżą świeże kwiaty

do ubogich i samotnych postawił w centrum swojej posługi kapłańskiej. W czasie swoich licznych spotkań z wiernymi nie bał się odpowiadać na żadne pytania, nawet te najtrudniejsze, dla każdego potrafił znaleźć dobre słowo. Szczególnie dla tych najuboższych, z popegeerowskich wsi, rodzin wielodzietnych, ludzi skrzywdzonych. I to właśnie przez te kontakty został zapamiętany jako biskup ubogich. Dwa lata po jego śmierci, w roku 1998, w Podczelu powstała Fundacja Charytatywna im. Biskupa Czesława Domina. Ma na celu podtrzymanie, a w konsekwencji kontynuację dzieła pomocy potrzebującym zapoczątkowanego przez biskupa.

Uroczystą Mszę św. koncelebrował bp Kazimierz Nycz wraz z biskupami Tadeuszem Werno i Pawłem Cieślkiem. Z ust biskupa Kazimierza padło wiele ciepłych, życzliwych słów, przypominających i podkreślających rangę dzieł bp. Czesława, jego zaangażowanie w pracę z ludźmi potrzebującymi, jego poświęcenie samego siebie dla ludzi. Mówił: „Kto chce być pierwszym,

niech będzie tym, który służy – taką postawę rozumiał bp Czesław Domin, który

przyszedł nie po to, by mu służyło,

ale, by służyć innym i oddać swoje życie wielu osobom. Współczesny świat przeciwstawia bycie pierwszym wielkoduszemu zaangażowaniu na rzecz innych, temu rozumieniu pierwszeństwa, o którym mówi Chrystus Pan. Jego przykładem jest choćby poświęcenie się rodzinie. Ileż służby jest w powołaniu rodzicielskim – służby nigdy niezapłaconej i nie do zapłaty? A może te wszystkie problemy, które dzisiaj są w rodzinach z przyjęciem dziecka – drugiego, trzeciego – biorą się stąd, że zabrakło tak rozumianej postawy służby?” – py-

tał ordynariusz. „Wspominając dziś Biskupa Czesława, chcemy umocnić w sobie tę miłość, którą nazywamy *caritas* – miłosierne, czynne bycie dla innych, służbę człowiekowi i dobru wspólnemu. Posługa ewangelizacyjna Kościoła, gdyby była tylko ograniczana do posługi słowa i piękna liturgii, bez elementu charytatywnego, byłaby i niepełna, i niewiarygodna” – przypominał biskup.

Na grobowcu biskupa Czesława, który znajduje się w kruchcie katedry, zawsze są świeże kwiaty i płoną znicze. W tym dniu było ich znacznie więcej. Więcej też było modlitwy za zmarłego, ale także prośb o przemianę ludzkiego serca, tym bardziej iż rozpoczęliśmy w diecezji Misję Miłosierdzia Bożego, któremu biskup Czesław tak zaufał.

**MAŁGORZATA
WIECZORKOWSKA**

BY KONTYNUOWAĆ DZIEŁO BISKUPA

Ks. WACŁAW GRĄDALSKI, PREZES ZARZĄDU FUNDACJI CHARYTATYWNEJ IM. BP. CZESŁAWA DOMINA

– Fundacja ustanowiona została w drugą rocznicę śmierci bp. Domina przez czterech fundatorów: bp. Ignacego Jeża, siostrę zmarłego biskupa, panią Irenę Majewską z Katowic, panią Annę Smolińską-Zyto, doktor stomatolog ze Sławna i przede mną. Biskup Czesław zachwycał nas swoimi czynami miłosierdzia, jakby przeniesieniem kultu Miłosierdzia Bożego na konkretne czyny miłości wobec braci. I dlatego, znając go, postanowiliśmy, że pójdziemy tą drogą, by kontynuować dzieła zapoczątkowane przez tego wielkiego pasterza. Powołaliśmy fundację niosącą pomoc potrzebującym, chorym i uzależnionym. Mając przed sobą, jak światło, postawę biskupa Czesława i jego podejście do ludzi biednych, tworzymy nowe ośrodki dla będących w potrzebie. Prowadzimy Dom Pomocy Społecznej, ośrodki dla osób starszych, dla uzależnionej od narkotyków młodzieży, samotnych matek. Oczywiście przez te osiem lat swojego istnienia fundacja ciągle się rozwija. Choć pierwotnie miała dotyczyć wyłącznie tego terenu, trochę nieoczekiwanie przekroczyła granicę diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Ośrodki fundacji dla uzależnionej młodzieży powstały także w diecezjach katowickiej i tarnowskiej. Bardzo się zgadzamy w tym patrzaniu na ducha bp. Domina i często przy podejmowaniu decyzji pytamy się, co on zrobiłby w takiej sytuacji. Trudno powiedzieć, ilu osobom fundacja pomogła. Przyjmujemy, że swoim zasięgiem objęła ponad 1000 osób. Dzieła tworzone przez fundację utrzymywane są z ofiar ludzi dobrej woli.



Sonda

MOŻNA IM POMÓC

MAŁGORZATA ŁUCZKIEWICZ,
WICEPREZES STOWARZYSZENIA
AUTYZMU W KOSZALINIE



– Każde z dzieci autystycznych jest inne. Tych deficytów jest tak dużo i występują w tak różnych okresach, że nie da się tego zebrać do jednego worka. Mogą to być na przykład dziwne reakcje na dźwięk, niechęć nawet do matki. Czasem jednak potrzeba czasu i dłuższego przebywania z dzieckiem, żeby się zorientować, że faktycznie coś jest nie tak.

MIROSLAW MIRENOWSKI,
KINEZYTERAPEUTA



– Moja praca polega głównie na wspomaganiu motoryki dużej, a także usprawnianiu podstawowych funkcji. W przypadku dzieci autystycznych jednak nie można trzymać się wyłącznie jednej metody. Jest to praca na lata i trzeba zawsze być przygotowanym na to, że tych postępów może nie być.

MARIA BĄK, MAMA TOMKA



– Sama wiadomość o chorobie dziecka była ogromnym ciosem. Trudno było też wtedy uzyskać fachową, konkretną pomoc. Kiedy Tomek miał 9 lat, pojechaliśmy pierwszy raz na turnus rehabilitacyjny, gdzie poznałam rodziców i terapeutów ze Słupska. Mój syn wtedy miał okres popadania w samoagresję. Było to niezwykle trudne. I tam się okazało, że są terapeuci, na których Tomek reaguje, z którymi w ogóle chce pracować. Tak zaczęła się nasza współpraca ze Słupskiem, i bardzo się cieszę, że udało się doprowadzić do powstania tej poradni.

– Wchodzimy do jakiejś placówki i mówimy: dzień dobry, mam autystyczne dziecko.

Reakcje są różne.

– Akustyczne? Artystyczne? Przepraszam, jakie?

tekst i zdjęcie
KAROLINA PAWŁOWSKA

Najczęściej jednak opinia społeczna bardzo szybko diagnozuje: rozwidrzony, niewychowany bachor. Dziś się z tego śmieją. Rodzice Maćka, Tomka i Marcina po latach walki o swoje dzieci, o ich miejsce w społeczeństwie i zapewnienie godnego życia, nie patrzą w przeszłość, nie rozpamiętują najtrudniejszych momentów. Wystarczy im to, co jeszcze przed nimi.

Dlaczego wali głową w ścianę?

Ciąża przebiegała prawidłowo. Kiedy Antek się urodził, nie mogli od niego oderwać wzroku, taki był duży, zdrowy i śliczny. Wcześniej zaczął chodzić i bez przerwy wdrapywał im się na kolana. Po raz pierwszy Anka pomyślała, że z jej synkiem coś jest nie tak, gdy skończył 15 miesięcy. Próbowała to ignorować, bo przecież nie wszystkie dzieci są jednakowe. – Biegał w kółko, poruszając przy tym rękoma, nie reagował na nikogo. Kiedy próbowaliśmy go przytulić, zaczy-

Te dziwne



nał histerycznie krzyczeć. Bawił się wyłącznie sam. Dał na strzępy gazetę albo cały dzień zajęty był kawałkiem sznurka. Przestał mówić, za to bez przerwy jęczał – opowiada Tomek Śliwiński, tata Antka. – Pediatra nas uspokajał, że rozwój przebiega prawidłowo, a dziecko wymaga po prostu wzmożonej uwagi. Chętnie mu uwierzyli. Pewnej nocy obudziło ich rytmiczne stukanie, dobiegające z pokoju chłopca. Tego, co zobaczyli, nie dało się zbagatelizować. Antek stał w łóżeczku i z całej siły uderzał główką w szczebelki. Mimo siłniaków na całej głowie nie dał się uspokoić. To nie był już prawidłowy rozwój.

Dziesięcioletni Maciek pracuje w poradni pod okiem Ani Borowskiej, logopedy

ny. Im szybsze rozpoznanie i podjęcie szeroko zakrojonej rehabilitacji, tym większa szansa na postępy. Ale nie na całkowite wyleczenie. Bo na zmiany w mózgu, które są czynnikiem au-

tyzmu, nie ma lekarstwa. Dlatego „całościowe zaburzenia rozwoju o cechach autyzmu” dla rodziców brzmi jak wyrok. – Jest to trudne, zwłaszcza na początku. Nam było tym trudniej, że wiedza o autyzmie kilkanaście lat temu była niewielka – opowiada Renata Knosowska, mama czternastolatka z autyzmem. – Wstydziłam się wychodzić z Marcinem na spacer. Był bardzo zaburzony. Klękał na ulicy, lizał ziemię, zabierał przechodniom jedzenie z rąk. Nie mieliśmy pomocy psychologicznej, nikt nas nie przygotowywał na to, co nas czeka, w jakich sytuacjach możemy się znaleźć i jak sobie z nimi radzić. Ale przychodzi taki moment, że człowiek

To nie wyrok śmierci

Mieli dużo szczęścia, bo Antek został szybko zdiagnozowa-

rozpoznanie

ne dzieci



sobie mówi: przecież to jest moje kochane dziecko, co za różnica, jak na nie społeczeństwo reaguje. Bo przecież z autyzmem się żyje i nadal ma się szansę.

Więzień własnego świata

Autyzm jest trzecim najczęściej spotykanym upośledzeniem rozwojowym – częstszym niż zespół Downa. Mimo to większość społeczeństwa – w tym wielu pracowników służby zdrowia, świata nauki – nadal nie rozumie, jak schorzenie oddziałuje na osoby chore i jaki jest najlepszy sposób pracy z osobami cierpiącymi na autyzm. – Lekarz nie jest w stanie na podstawie kilkunastominutowej wizyty zdiagnozować dziecka chorego na autyzm. Mówi rodzicom, że wymyślają sobie choroby – mówi Małgorzata Łuczkiwicz, mama Maćka.

Pediatrzy przechodzą przyspieszony kurs pod nazwą: au-

tyzm. Wielu nie zna problemu lub lekceważy niepokój matki. Podobnie jest, jeśli chodzi o edukację autystów. W najlepszym razie trafiają do szkół życia. – Na szczęście powstają już klasy przeznaczone specjalnie dla dzieci z autyzmem – wyjaśnia Knosowska. – Indywidualny tok nauczania, a co za tym idzie skazanie dziecka na izolację, nie jest dobrym rozwiązaniem. Dziecko nie nauczy się w ten sposób przecież zachowań społecznych, nie dowie się, że nie wolno kierować agresji przeciwko innym. Ten świat jest dla niego zupełnie inny niż dla nas. Trzeba pomóc mu go pojąć.

Opanować chaos

Najbardziej charakterystyczną cechą autyzmu jest fakt, że dziecko staje się niezdolne do naturalnych zachowań rodzinnych, spontanicznych kontaktów, nie może ogarnąć otaczającego je świata. Dziecko radzi sobie z nim w jedynej możliwej formie. Aby się chronić, tworzy swój własny – autystyczny – świat.

Zapanowanie nad chaosem w głowie dziecka i oswojenie go z obcym mu światem – to główny cel Słupskiego Stowarzyszenia Krajowego Towarzystwa Autyzmu, którego Renata Knosowska jest prezesem. Pod opieką Stowarzyszenia w Słupsku jest obecnie 107 osób. Po zdiagnozowaniu pisany jest dla każdego dziecka indywidualny program. Ważne jest także objęcie kompleksową pomocą psychologiczną całej rodziny dziecka autystycznego oraz tworzenie grup wsparcia. Maria Bąk, zanim trafiła do Słupska, jak sama mówi, spędziła kilka lat w pociągach i autobusach. – Raz na trzy miesiące jechaliśmy do Gdańska, dwa razy w tygodniu do Sławna, bo tam była pani logopeda, której udało się nawiązać z Tomkiem kontakt. Każdy wyjazd

wiązał się z dużymi kosztami, a w domu zostawiałam dwójkę zdrowych dzieci.

Tym bardziej zaangażowała się w działanie koszalińskiego oddziału stowarzyszenia i w stworzenie poradni w Koszalinie, której oficjalne otwarcie ma wkrótce nastąpić. – To będzie dopiero 6. placówka tego typu w Polsce – mówi prezes Knosowska. – Będzie prowadziła zarówno diagnostykę, jak i terapię oraz rehabilitację. Mamy logopedów, lekarzy, psychologów, oligofrenopedagogów i kinezyterapeutów. Na razie jest tu siedem gabinetów i, jak sądzę, podobnie jak w Słupsku wkrótce będzie ich za mało.

Po prostu niegrzeczne?

Mnożą się teorie na temat tego, czym jest autyzm i w jaki sposób powstaje. Dziecięca schizofrenia, uszkodzenie mózgu, uwarunkowanie genetyczne? Wciąż więcej jest pytań niż odpowiedzi. Autyzm to tajemnicza choroba i dlatego budzi wiele kontrowersji i niezrozumienia. – Problem braku zrozumienia wiąże

się z tym, że te dzieci wyglądają na zdrowe – mówi Małgorzata Łuczkiwicz. – Zespół Downa widać, porażenie mózgowe widać, a autyzm jest ukryty. Dopiero kiedy dziecko zaczyna się zachowywać „skandalicznie”, społeczeństwo zaczyna reagować. Zresztą najczęściej mówi się o tych dzieciach, że to po prostu rodzice sobie z nimi nie radzą. Są rozpuszczone, źle wychowane, niedopilnowane. Ale nikt nie pomyśli, że są chore.

Utrudnieniem w diagnozowaniu jest z pewnością fakt, że choroba ta ma różny indywidualny przebieg. 20 procent autystyków charakteryzuje się normalnym poziomem umysłowym, a 10 procent – wybitnymi uzdolnieniami. Największy problem z osobami autystycznymi polega na tym, że one nie rozumieją ludzkich emocji – nie czują empatii, nie nawiązują przyjaźni. Ci z łżejszą odmianą autyzmu, oznaczoną niedawno jako zespół Asbergera, czasem nigdy nie zostaną odpowiednio zdiagnozowani.

Kiedy zaglądam do jednej z pracowni, trudno mi uwierzyć, że dziesięcioletni Maciek nie jest zdrowym dzieckiem. Mój aparat budzi w nim pewne zainteresowanie, korzystam więc z okazji i pokazuję mu efekty na wyświetlaczu. Cieszę się, że zdjęcia zyskały jego aprobatę, potwierdzoną krótkim „tak”. A może jest tak, że przebywając z autystykami, bardziej doświadczamy własnej ograniczoności niż ich? ■



MOIM ZDANIEM

MARIA KNOSOWSKA

prezes Słupskiego Stowarzyszenia Krajowego Towarzystwa Autyzmu

Kiedy otwieraliśmy ośrodek w Słupsku, mieliśmy około 20 dzieci. W ciągu dwóch lat zgłosiła się ponad setka, 30 czeka na zdiagnozowanie. Pod naszą opieką jest kilku pacjentów bardzo agresywnych, samookaleczających się, ale wolałabym mówić o tych dobrych sytuacjach. Zdecydowanie większe wrażenie robią przypadki bardzo trudne, dzieci niepiszące, nieczytające, które dzięki terapii i systematycznej pracy mogły pójść do normalnej szkoły. Terapia w grupie, oprócz ogólnego rozwoju psychoruchowego, pozwala dzieciom autystycznym na uczenie się zachowań społecznych. Dla nas uczucie sympatii dla towarzysza zabawy jest zupełnie naturalne, dla naszych dzieci nie jest to tak oczywiste. To niesamowite, gdy podczas terapii dwójka dzieci z autyzmem zaczyna się bawić razem. Mamy w Słupsku pod opieką parę, w której przypadku można nawet mówić o zamiast miłości.

Zmarł o. pułkownik Bogumił Talarek

Jestem Mu winien wspomnienie...

Niewątpliwie był Rycerzem Niepokalanej, ale też rycerzem Polski.

„Zmarły ojciec Bogumił przeszedł do innego klasztoru, do innej jednostki. Służył też raz Najważniejszemu Dowódcy i Jego Matce. Cechą charakterystyczną o. Pułkownika było ciągle odwoływanie się do osoby św. Maksymiliana. Wrodzonym uśmiechem i poczuciem humoru podnosił wszystkich na duchu. Radość czerpał ze swego zjednoczenia z Bogiem. Dziękujemy, Ojcze, za Twoje życie kapłańskie, wojskowe i zakonne. Wierzmy, że jesteś w Niepokalanowie Niebieskim” – mówił o. Grzegorz Bartosik, prowincjał warszawskiej prowincji franciszkańskiej, podczas homilii na Mszy św. pogrzebowej zmarłego 11 marca w Sławnie o. plk. Bogumiła Talarka.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 14 marca w kaplicy św. Maksymiliana, gdzie wcześniej wystawione było ciało zmarłego. Kondukt pogrzebowy poprowadził gwardian klasztoru w Skarżysku-Kamiennej, w którym swego czasu przełożonym był o. Bogumił. Wprowadzając do liturgii Mszy św., której przewodniczył biskup polowy Wojska Polskiego gen. Tadeusz Płoski, gwardian klasztoru w Niepokalanowie ojcu Stanisław Piętka przypomniał drogę życiową zmarłego kapłana. W nabożeństwie uczestniczyli generałowie i żołnierze z jednostek w Teresinie i Sochaczewie, poczty sztandarowe, przyjaciele, delegacje, goście i rodzina. Na zakończenie okolicznościowe słowo o o. Bogumile wygłosili proboszczowie parafii, którzy przybyli z wiernymi. W skład delegacji ze Sławna wchodził przewodniczący Rady Miasta Maciej Bobko, poczet sztandarowy Zarządu Wojewódzkiego – Polski Guląg i wierni.



Śp. o. plk. Bogumił Talarek, franciszkanin

Wypełniając ostatnią posługę nad grobem zmarłego, bp Tadeusz Płoski mówił:

„Otrzymaliśmy dar

w osobie o. plk. Bogumiła. Służył Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Jest moim życzeniem, by ta czapka żołnierska, która jest symbolem służby, a którą przekazuję do miejscowego muzeum – przypominała wielkość prostego kapłana żołnierza. Do zobaczenia w wieczności – jak mówił wcześniej ks. proboszcz z Unina”.

We wrześniu 2000 r. wspólnie z wiernymi obu sławieńskich parafii obchodziliśmy jubileusz 60-lecia jego kapłaństwa. W lipcu 2005 r. jako przedstawiciel parafian ze Sławna miałem niespotykany zaszczyt uczestniczyć w niepokalanowskiej bazylice w dziękczynnej Mszy św. za 65 lat kapłańskiej służby czcigodnego ojca. Przed tym jubileuszem

spotkałem się z nim w klasztornej celi, w tzw. szpitaliku, by

zrealizować krótki film o nim

dla parafian w Sławnie. Podczas pobytów w Niepokalanowie zawsze byliśmy wraz z żoną serdecznie przyjmowani przez ojca Bogumiła. Wielokrotnie doświadczałem jego dobroci, mądrości, poświęcenia, serdeczności i modlitwy. Nigdy nie zapominał o naszych imieninach czy rodzinnych rocznicach. Czasem trudno było mu pisać, bo w wieku 92 lat ręka nie zawsze słucha poleceń, ale potrzeba złożenia życzeń była silniejsza niż niepomaganie fizyczne. Jednak zawsze były to kartki pisane ręcznie. Niejednokrotnie mogłem przekonać się, jak przyciągał do siebie swoich wychowanków i uczniów. Jeszcze w piątek rozmawiał telefonicznie ze swoim uczniem – poetą Marianem Pakocą, a w sobotę już go zabrakło. Był to kapłan, który już w swoim życiu doczesnym obcował ze świętym. To od św. Maksymiliana usłyszał:

„Tu rządzi Niepokalana,

tu nic stać się nie może bez Jej wiedzy”. Te słowa, jak sądzę, utwierdziły młodego zakonnika w jego powołaniu i dalszej kapłańskiej drodze. Często podkreślał, ile zawdzięcza św. Maksymilianowi. Nigdy nie słyszałem z jego ust najmniejszej skargi, nawet na niesłuszne oskarżenia o „wywrotową działalność przeciw państwu polskiemu”. *Tylko miłość jest siłą twórczą* – słowa św. Maksymi-

liana, słowa Ewangelii i nauk św. Franciszka wcielał w czyn. Najokazalszą pamiątką, jaką pozostawił po sobie, jest kościół Mariacki pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Sławnie, odbudowany z ruin i zgłiszczy w czasie proboszczowania w latach 1947–1954. Ilekroć pytałem go o ten okres w życiu, mówił: to nie ja go odbudowałem – to wierni. Mnie tylko posłał tam Bóg, Niepokalana i przełożeni, a ja posłusznie jako proboszcz musiałem tym kierować. Gdy opowiadał o swej pracy w Sławnie, odnosiłem wrażenie, że tak jak św. Franciszek otrzymał polecenie: *Idź i odbuduj mój Kościół*.

Jednak ważniejszą budowlą, którą realizował, był Kościół, który my tworzymy. Razem ze swoimi braćmi współorganizował w trudnych powojennych latach nauczanie w szkołach. O. Orestesa Mazura posłał, by nauczał matematyki. Sam w sławieńskim gimnazjum nauczał religii. Wcześniej, na początku II wojny światowej, w Niepokalanowie prowadził tajne gimnazjum, za co był przez gestapo wielokrotnie szykanowany. Do końca swych dni był niestrudżonym orędownikiem modlitwy. Jak mówi o. Teofil Olówek, jeszcze w piątek brał czynny udział w Drodze Krzyżowej.

Takich ludzi się nie zapomina...

O. pułkownik był redaktorem kilku tomów poezji. Niespodziewana śmierć przerwała prace nad mającą powstać nową pozycją. Pozostawił kilkadziesiąt wierszy. W jednym z nich („Dwie korony”) czcigodny Ojciec pisze: „Sztandar Niepokalanej niosą / Jej chwałę głosi gromki śpiew / Dar pokoju ludziom głoszą / To Rycerza Maryi zew”.

Bóg – Honor – Ojczyzna i Niepokalana były nierozdzielnie związane z jego życiem i postawą. Nigdy nie uchybił tym wartościom.

ANDRZEJ CIEŚLIK



Ostatnie pożegnanie od licznych przyjaciół zmarłego

W sianowskiej parafii
powiększyło się grono ministrantów

Jest nas już ponad 50!



KS. ŁUKASZ ŁUKASZEWICZ

Nowi ministranci wraz ze swoim opiekunem, ks. Łukaszem Łukasiewiczem

Służba przy ołtarzu
jest zaszczytnym zajęciem.
Potwierdzają to chłopcy
z parafii w Sianowie.

W I niedzielę Wielkiego Postu liturgiczna służba ołtarza parafii pw. św. Stanisława Kostki w Sianowie powiększyła swoje grono o 9 nowych ministrantów. Podczas Mszy św. o godz. 13.00 uroczystego przyjęcia do służby ołtarza dokonał ks. proboszcz Andrzej Korpusik. O dobrym przygotowaniu nowych ministrantów zaświadczył wobec wszystkich zebranych w kościele opiekun ministrantów ks. Łukasz Łukasiewicz. W czasie przyjęcia otrzymali oni specjalne błogosławieństwo, a ks. proboszcz założył im pelerynki na znak włą-

czenia do grona ministranckiego. Nowo ustanowieni ministranci złożyli także swoje przyrzeczenie wiernej służby przy ołtarzu. Przygotowania grupy kandydatów rozpoczęły się pod koniec września 2005 r. i trwały przez pół roku. W tym czasie w trakcie przygotowań pod okiem ks. Łukasza kandydaci poznawali arkaną służby liturgicznej i odbywali ćwiczenia w kościele. Uczestniczyli także w części dyżurów ministranckich i swoich specjalnych zbiórkach oraz starali się zintegrować z ministranckim środowiskiem. Nowymi ministrantami zostali: Kacper Borowik, Bartłomiej Buras, Mateusz Buras, Piotr Gorgoń, Patryk Jas, Sebastian Król, Filip Malicki, Szymon Walker i Tomasz Żuchowski.

XLŁ

LISTY



Pilskie półkolonie w Oratorium

Ferie dobiegły końca już we wszystkich województwach. I choć te dwa tygodnie minęły w mgnieniu oka, dla wielu jeszcze długo będą miłym wspomnieniem. Wiele szkół, instytucji i parafii w całej Polsce przygotowało propozycje dla wszystkich chętnych dzieci.

Jak co roku, pilska parafia Świętej Rodziny przygotowała półkolonie dla dzieci w Oratorium. Odbyły się dwa turnusy. Wśród atrakcji znalazło się wyjście do Pilskiego Domu Kultury na przedstawienie pt. „Wars i Sawa” oraz do firmy zajmującej się naprawą starych lokomotyw. Może po raz pierwszy mali turyści mogli na własne oczy zobaczyć prawdziwą „ciuchcę”. Był też wyjazd na basen do Złotowa, zabawy i gry w oratorium i w sali gimnastycznej.

Uczestnicy drugiego turnusu spotkali się z żużłowcami amatorami. Zaproszeni goście opowiadali dzieciom, czym jest sport żużlowy i kto może go uprawiać. Podczas prezentacji multimedialnej zostały omówione zasady regulaminu tego sportu. Młodzi pasjonaci zadawali mnóstwo pytań oraz mieli niepowtarzalną okazję wsiąść na motocykl żużlowy czy crosowowy, które pojawiły się w sali św. Jana Bosko. Na zakończenie półkolonii odbyła się spowiedź św. i Eucharystia. Każdego dnia dzieci oglądały fragment filmu „Mój brat niedźwiedź”, a potem odbywały się tematyczne spotkania w grupach. Kierownikiem w pierwszym turnusie był ks. Adam Popławski, a w drugim ks. Błażej Ildczak. Opiekę nad dziećmi sprawowało 13 animatorów.

**MARTA KWIETNIAK,
SEBASTIAN DAUKSZEWICZ**
Piła



MARTA KWIETNIAK

Uczestnicy pilskich półkolonii w Oratorium nie narzekali na nudę

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Marcina w Kołobrzegu

Nie wstydzimy się prosić o modlitwę

W 2001 r. dekretem biskupa Mariana Gołębiewskiego wyznaczono granice parafii pw. św. Marcina w Kołobrzegu. Dekret erygujący parafię wszedł w życie 4 marca i od tego dnia parafia wciąż się rozwija.

Ks. Ryszard Andruszko, proboszcz parafii, nie ukrywa zadowolenia ze swoich parafian. Z niemałą dumą opowiada, jak dzięki ich zaangażowaniu, po zaledwie jedenastu dniach remontu, 21 marca o godzinie 17.00 odprawiona została pierwsza Msza św., w której uczestniczyło blisko 200 wiernych. Były słowa uznania i podziękowania, a nade wszystko łyż wzruszenia.

Dom Boży w klubie

Dawniej był tu klub garnizonowy – miejsce, które raczej mało kojarzyło się mieszkańcom Kołobrzegu z Kościołem. Tu odbywały się bankiety, dyskoteki, ale nikt się nie spodziewał, że to miejsce stanie się kiedyś miejscem kultu, domem Bożym. Kiedy ks. Ryszard obejmował parafię, był tu tylko zaniedbany obiekt i wielka życzliwość ludzi. – Od początku spotkałem się z bezinteresowną pomocą mieszkańców – opowiada proboszcz. – Gdy przed pierwszą Mszą św. ogłosiłem, że potrzeba pomóc w uprzątnięciu



ZDJEŃCIE KAROLINA PAWŁOWSKA

kaplicy i jej przygotowaniu, odpowiedziało tak wielu chętnych, że byłem zupełnie zaskoczony. Zaangażowanie parafian widać także przy budowie nowego kościoła. Na początku 2004 roku wylane zostały fundamenty, dzisiaj, dzięki życzliwości parafian i kuracjuszy, nowa świątynia stoi już w stanie surowym.

Grupy parafialne

W parafii najaktywniej działa Akcja Katolicka. Jest to mała, licząca jedenaście osób, grupa. Pod przewodnictwem prezesa Mirosława Pasikowskiego czuwają nad organizacją całości życia parafialnego – od administrowania parkingu, który znajduje się na terenie parafii, po zadania związane z działalnością charytatywną.

Od zeszłego roku istnieje także Grupa Modlitwy św. Ojca Pio. To owoc adwentowych spotkań prowadzonych przez kra-

jowego moderatora Grupy Modlitwy Ojca Pio, kapucyna o. Bogusława Piekutę. Grupa spotyka się raz w miesiącu na modlitwie adoracyjnej i Mszy św., po której jej członkowie dzielą się swoimi doświadczeniami i świadectwami. – Właśnie do końca kwietnia rodziny należące do grupy przyjmują w swoich domach relikwie św. o. Pio. Jest to rzecz bardzo piękna. Liczymy, że Ojciec Pio przyczyni się do rozbudzenia duchowego parafian – opowiada ks. Ryszard – bo, nie oszukujemy się, ci, którzy aktywnie uczestniczą w życiu parafii, to zaledwie jedna trzecia wspólnoty.

W parafii św. Marcina aktywnie działa Żywy Różaniec oraz dwie scholy – dziecięca i młodzieżowa, jest także liczna grupa ministrantów. To także efekt pracy wikariusza, ks. Przemysława Gracka, który wspiera działania proboszcza.

KAROLINA PAWŁOWSKA



KS. RYSZARD ANDRUSZKO

ur. 09.10.1958 r. w Karlinie, święcenia kapłańskie przyjął 26.05.1985 r. w Koszalinie. Od 04.03.2001 r. jest proboszczem parafii pw. św. Marcina w Kołobrzegu. Dziekan dekanatu Kołobrzeg.

Związek kościoła św. Marcina z morzem podkreślać będzie dach świątyni w kształcie fali morskiej

ZDANIEM PROBOSZCZA

Patronuje nam św. Marcin z Tours, a wspiera go św. Ojciec Pio, którego relikwie znajdują się w naszej kaplicy od ubiegłego Adwentu. Staramy się stworzyć ciepłą, rodzinną niemal atmosferę. Jest to tym łatwiejsze, że u nas wszyscy są bardzo blisko ołtarza. Dzięki tej bliskości nie odczuwamy jakiegoś wielkiego dystansu między nami a parafianami. Moi parafianie, którzy w każdej sytuacji potrafią ofiarować swoje zrozumienie i pomoc, są dla mnie darem. Czujemy, że jesteśmy otoczeni mocnym łańcuchem ich modlitwy. Nie wstydzimy się o nią prosić i otrzymujemy od naszych parafian olbrzymie wsparcie duchowe. Dzięki ich zaangażowaniu, a także dzięki ofiarności kuracjuszy, możemy po dwóch latach od rozpoczęcia budowy kościoła parafialnego cieszyć się jego stanem surowym. Ogromne podziękowania należą się wszystkim, którzy przyczyniają się do wznoszenia świątyni, a zwłaszcza Ryszardowi Jobowi i jego firmie wykonującej konstrukcję dachową oraz panom Wojtkowi, Adamowi, Michałowi, Stanisławowi, Zbigniewowi, Wackowi i Ryszardowi, którzy pomagają przy budowie.

Zapraszamy do kościołów

- W niedzielę: o 7.30, 9.00, 11.00, 12.30, 17.00
- W dni powszednie: o 17.00
- O 16.30 codziennie przed Mszą św. odprawiane są nabożeństwa